

PRENUMERATA miesięczna z bezpłatnym niedzielnym „Dodatkiem ilustrowanym” wynosi 3 zł. 50 groszy, z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80250. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 15 groszy, w niedzielę wraz z „Dodatkiem ilustrowanym” 25 groszy.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryczny jednospaltowy na str. 2-iej i 3-iej 30 gr., za tekstem 10 gr. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. Wsch. świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej.

SŁOWO

Wilno, Wtorek 28-go lipca 1925 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Telefon 228, otwarta od 9 do 3.

DZIŚ W NUMERZE:

Sądy przysięgłych.
Z Kowieńszczyzny.
Pierwszy jubileusz Jacka Molczewskiego.
Zwycięstwo kartelu lewicy we Francji.
Napad na Jurkowiec i oszczerstwa Sowietów.
Z Sądów.
Ucieczka oficerów.

Sądy przysięgłych.

Sprawą sądów przysięgłych zajmuje się bardzo żywo i mianowicie w stosunku negatywnym do tej instytucji, współczesna nauka i świat prawniczy w Europie. W materii tej, w Polsce w obecnej chwili szczególnie ważnej, z uwagi na zamierzone w dziedzinie sądowej prace kodyfikacyjne, prorektor Alfons Parczewski, będący zarazem członkiem Komisji Kodyfikacyjnej, przedstawił wyczerpujący referat w towarzystwie prawniczym wileńskim w dniu 30 czerwca r.b. Referent zaznaczył zupełnie swoiste i właściwe terenowi życia angielskiego—powstanie w drodze historycznej i rozwój sądów przysięgłych w Anglii, gdzie przy wysokim cenzusie majątkowym i wykształceniu, funkcjonuje dobrze, nawet w postępowaniu cywilnym i sprzeciwów nie wywołuje. Na stałym ławdzie, instytut ten importowany był z Anglii, w imię hasła politycznych, za wielkiej rewolucji we Francji, zarazem zaś przyjęty został i w innych państwach. W początkach swych, sąd przysięgłych był nawet użytecznym przy wymiarze sprawiedliwości, jako środek przeciwdziałania dawnym, nieraz przez absolutyzm inspirowanym sądom Koronnym. Z czasem jednak zaczął się prąd odwrotny. Z jednej strony, sądownictwo stało się niezależnym, z drugiej zaś, sędziowie przysięgli zaczęli zawodzić i coraz więcej werdyktów ich okazują się błędne i szkodliwe. Pamiętny jest incydent w najwyższym sądzie Rzeszy w Niemczech, w którym wyrok zaskarżony został na tej podstawie, iż jeden z przysięgłych, w czasie wprowadzania sprawy, spał snem sprawiedliwych. Orzekanie o winie, chociażby w przedmiocie samego czynu, wymaga doświadczenia w ocenianiu różnych okoliczności śledztwa, spokoju, ciągłej uwagi i niezależności zdania. Wszystkie te przymioty, sędziowie państwowi posiadają w wyższym stopniu aniżeli przysięgli. Przysięgłym zwykle ich brakuje. Często rządzą się impulsem pływającym z zewnątrz. Przy sprawach ciągnących się dłużej, łatwo ulegają zmęczeniu. Pod wpływem licznych doświadczeń o ujemnych rezultatach działalności przysięgłych, już od dłuższego czasu w nauce prawa wypowiedziane są coraz liczniejsze głosy, występujące przeciwko instytutowi przysięgłych. Podobnie występowali nieraz przedstawiciele magistratury sądowej i wołali jurejści praktyczni. W tym kierunku oświecaczano się na zjazdach prawniczych niemieckich. W Francji, francuski oddział międzynarodowego towarzystwa prawa karnego wypowiedział się przeciw przysięgłym na zjeździe w Tuluzie. W Czechosłowacji, na niedawno odbytym zjeździe adwokatów w Bernie, sąd przysięgłych uznano jako wynik ujemny przy wymiarze sprawiedliwości. Analogiczne dążenia widoczne są i w praktyce. Kanton szwajcarski Tessin skasował u siebie przysięgłych. W Francji, władze nadzorcze sprawiedliwości starają się w drodze instytucji wykonawczych ograniczać ich kompetencję. W Austrii przed wojną sprawa usunięcia ich lub zastąpienia przez sąd laicki, była na porządku dziennym zamierzeń rządowych. W Niemczech w r. z. nastąpiła bardzo ważna w tej mierze reforma postępowania karnego. U nas w Polsce, zgodnie z innymi krajami Europy, panuje także zwrot przeciwny sądom przysięgłym. Znamieniem jest, że w b. pruskiej dzielnicy, wnet po wyswobodzeniu z pod panowania niemieckiego, skasował je tymczasowy rząd pruski. W tym samym duchu wypowiedział się zasadniczo w r. 1919 wydział karny komisji kodyfikacyjnej, zaraz po jej powołaniu do życia. W Warszawie, jeden z wybitnych prawników-kryminalistów, jako uczonej i członek magistratury, sędzia A. Mogiński przedstawił w r. 1922 na zjeździe prawników w Poznaniu referat w kierunku stanowczo i mocno względem całego instytutu krytyczny. W istocie, w przeszłości mogły sądy przysięgłych działać pozytywnie wobec sędziów

państwowych, uzależnionych od czynników zgóry wpływających. Dziś stały się przeżytkiem. Obecny sędzia państwowy w państwie konstytucyjnym jest dostatecznie niezależnym i sam z społeczeństwem związanym; poszukiwanie zatem przeciwwagi elementu społecznego sumienia w przysięgłych jest zupełnie zbędnym. Jest nawet szkodliwym ze względu na rozwinięte w społeczeństwie partyjności, którego sympatie i antypatie mogą oddziaływać na rezultat werdyktów. Mianowicie też w województwach wschodnich, wobec gangreny bolszewickiej wdzierającej się od wschodu, wprowadzenie sądów przysięgłych byłoby katastrofą. Byłoby to grobem dla wymiaru sprawiedliwości.

A jednakże, mimo to wszystko, wobec nieszczęsnego art. 83 konstytucji marcowej, stanowiącego że do orzekania o zbrodniach zagrożonych ciężkimi karami i o przestępstwach politycznych będą powołane sądy przysięgłych, niepodobna tego zła uniknąć w zupełności.

Można je tylko złagodzić, do czego drogę otwiera drugi ustęp powołanego artykułu głoszący że czyni podlegające sądom przysięgłym, organizacja tych sądów i tok ich postępowania będą określane szczegółowymi ustawami. Dzięki temu ustępowi, władze prawodawcze mają dużo swobody w skonstruowaniu całego instytutu. Zdaniem prof. Parczewskiego należy przyjąć za punkt wyjścia sąd przysięgłych taki jaki został wprowadzony w postępowaniu karnem niemieckim w jego nowej redakcji z r. 1924. Oczywiście, z niektórymi zmianami. Mianowicie wskazane są następujące zasadnicze tezy: 1) cenzus do pełnienia obowiązków przysięgłego. 2) układanie listy na serię nie przez losowanie lecz w drodze powoływania przez specjalne komitety. 3) nieliczny komplet przysięgłych. 4) wspólne przez nich z sędziami państwowymi rozstrzyganie pytań winy i kary. W tej formie zbudowany sąd przysięgłych będzie wprowadzić zbyteczny, ale nie będzie szkodliwy, przynajmniej nie zanadto.

Nad referatem prof. Parczewskiego wywiązała się dyskusja. Prokurator Hołownia w wyczerpującym przemówieniu, zreferował swoje bardzo interesujące spostrzeżenia nad sądami przysięgłymi, poczynione w czasie długoletniej swej praktyki sądowej w Rosji przedwojennej. W ówczesnych stosunkach, miały sądy swe niewątpliwie dobre strony, ale już i wówczas były strony ujemne. Dziś, u nas, wobec niezależności sędziów, przysięgli są zbyteczni a ujemne ich strony będą występować bardzo silnie. W konkluzji swego przemówienia, mówca oświadczył się przeciw sądom przysięgłym. Element społeczny mógłby być reprezentowany przez sędziów honorowych, który to instytut jest i dokąd jeszcze w ziemi wileńskiej a w każdym razie przez analogiczne do nich czynniki.

Artykuł powyższy jest streszczeniem referatu rektora Parczewskiego, wygłoszonego w Tow. Prawniczym im. Daniłowicza. Po wygłoszeniu referatu rozpoczęła się dyskusja.

Prof. Bossowski przedstawił swe obserwacje nad funkcjonowaniem sądów przysięgłych, poczynione podczas swej praktyki (aplikanciej) w Galicji. Wadą sądów przysięgłych jest ilość nad oskarżonym, popychająca sędziów do uwolnienia nawet ludzi oczywiście winnych, następnie nieznanie prawa i brak udziału w wymiarze kary, co prowadzi do tego, że sędziowie przysięgli niejednokrotnie zatwierdzali pytanie dodatkowe co do niepoczytalności sprawy celem złagodzenia kary i byli niezmiennie zdumieni, gdy następnie sędziowie wyroki uwalniające trybunału. Za największą wadę sądów przysięgłych w ich obecnej postaci uważa on jednak uwolnienie sędziów przysięgłych od konieczności uzasadnienia swego werdyktu. Skutkiem tego sę-

ZWYCIĘSTWO KARTELU LEWICY WE FRANCJI.

W wyborach ściślejszych zwyciężyli socjaliści.

PARYŻ 27 VII. Pat. W ostatecznym wyniku wyborów ściślejszych do rad generalnych kartel lewicy zdobył 133 mandaty, które w następujący sposób rozłożyły się na poszczególne partie wchodzące w skład kartelu: radykałi — 5 mandatów; radykalni socjaliści — 72; republikanie socjaliści — 3; socjaliści 52. Z partii opozycyjnych uzyskali komuniści 10 — mandatów, konserwatyści — 14, republikanie — 6; republikanie lewicy ogółem 48.

W dalszym głosowaniu w toku wyborów do rad generalnych znacząco się przesunęło punktu ciężkości na lewo. We wschodnich wyborach ściślejszych zwycięzcami są socjaliści.

Abd-el-Krim chce zawrzeć pokój

LONDYN, 27 VII. (PAT). „Times” donosi z Tangeru, że Abd-el-Krim miał odpowiedzieć na notę francusko-hispańską, iż gotów jest zaprzestać wrogich działań i podjąć rokowania, mające na celu zawarcie trwałego pokoju pod warunkiem, że Francja i Hiszpanja zobowiążą się uroczyście do zapewnienia niezależności terytorjum Rifu, oraz, że rokowania odbędą się w Tangerze.

Francja i Hiszpanja otrzymają prawdopodobnie dzisiaj tę odpowiedź.

Rosja nie chce porozumienia polsko-sowieckiego.

Z Rygi donoszą: Prasa sowiecka omawia możliwości totewsko-bolszewickiego porozumienia i wskazuje na korzyści, jakie jakoby Łotwa z takiego porozumienia wyciągnęła. Jednocześnie „Izwiestja” wyrażają żal, że Łotwa zalicza się wciąż do wrogów Rosji, prowadzi konspiracyjny z Polską, i Anglią i popiera białe formacje emigracji rosyjskiej.

Demonstracje sowieckie

na odcinku od Pskowa do Mińska.

Według wiadomości otrzymanych z Rewla, bolszewicy przygotowują się do wielkich manewrów, które rozpocząć się mają z jesienią r.b. na przetrzemi od Pskowa do Besarabji. W manewrach wezmą udział wojska sowieckie w ilości 50000 ludzi, przytem 200 aeroplanów i wojska kawalerii, specjalne oddziały miotaczy min, oraz kawaleria Budiennego. Głównym terenem na którym manewry te rozgrywać się będą, przewidziany jest odcinek od Pskowa do Mińska i wjeździe Dniepra w bliskości polskiej granicy, jak też w okolicach Besarabji.

Napad na Jurkowiec

i oszczerstwa Sowietów.

Otrzymujemy z Mińska następującą wiadomość: Wychodzące tu pisma „Młot” i „Zwiedza” na pierwszej stronie zamieszczają własną korespondencję o wielkim napadzie dokonanym na wieś Jurkowiec oddaloną od granicy polskiej o 120 metrów. Pisma mińskie podają, że w nocy z dn. 24 na 25 b. m. banda w ilości kilkudziesięciu ludzi wpadła do miasteczka rabując i niszcząc dobytek. Część bandy pozostała na straży pilnując dróg i otaczając miasteczko ścisłą tyralierą. Bandyci przedewszystkiem napadli na miejscowy komitet „sielsowietu” i inne urzędy sowieckie. Przewodniczący sielsowietu, Józef Szczepanowicz, został przywiązany do słupa i męczony przez czas długi. Następuje długi opis męczarni zadawanych innym przedstawicielom władzy sowieckiej. Wszystkie urzędy sowieckie zostały doszczętnie zniszczone. Banda na dany trąbką sygnał, zebrała się na placu przed cerkwią i w zupełnym porządku ułotniła się w lasy, a jak twierdzą pisma sowieckie w kierunku granicy polskiej.

Wszystkie pisma sowieckie wychodzące w Mińsku, a za nimi i moskiewskie uczyniły z tego powodu wielki alarm, czyniąc odpowiedzialnymi za napad władze polskie. Cała załoga przedstawiają jak napad band polskich kierowanych przez funkcjonariuszy polskiego sztabu generalnego.

Zwróćmy się na skutek tego do sfer zupełnie miarodajnych gdzie otrzymaliśmy kategoryczne zaprzeczenie wiadomości sowieckich, które są tylko zwykłym oszczerstwem. Cała sprawa miała przebieg następujący:

W nocy tego dnia, jak podały pisma sowieckie, na wieś Jurkowiec oddaloną od granicy polskiej o 150 metrów, dokonał napadu banda składająca się z zredukowanych członków band dywersyjnych jak też z dezertersów armii czerwonej. Banda ta operowała już od dłuższego czasu na terenie Białorusi sowieckiej i dokonała szeregu napadów, przeważnie na organizacje sowieckie, gdy jak mówią, niezadowolona z władz sowieckich, połączyła się z organizacjami powstańcami. Dowodzi bandą były kierownik grupy dywersyjnej sowieckiej Nr. 5 ukrywający się pod pseudonimem „Kowala” lub „Wanki”. Banda jest prawie nieuchwytną a to z tego względu, że znając doskonale teren miejscowy i posiadając licznych zwolenników wśród włościan okolicznych cieszy się ogromną popularnością. Jednakże ostatnie coraz częściej powtarzające się napady powstańców na Białorusi, nie dają się już ukryć przed prasą i opinią publiczną jak to miało miejsce dotychczas, więc prasa sowiecka inspirowana przez czynniki rządowe notuje je jako gwałty dokonywane za sprawą władz polskich. (f)

dziowie przysięgli nie czują się sługami prawa. Zanika wśród nich poczucie odpowiedzialności, przy wydawaniu werdyktu kierują się samymi sympatjami czy antypatjami tak, iż ława sędziów przysięgłych staje się niejednokrotnie „przedłużeniem troloaru”, a werdykt wyrazem nastroju opinii, lecz bynajmniej nie stwierdzeniem faktu winy lub niewinności. O tem wiedzą prokuratorzy i adwokaci, np. prokuratorowie przy sprawach o oszustwa starają się wyłączać przysięgłych będących z zawodu drobnymi kupcami wyznania mojżeszowego, przy zbrodniach, popełnionych na szkodę właścicieli ziemskich, włościan, gdyż wiedzą dobrze, z doświadczenia, że obecność tego żywiołu wywołuje zawsze werdykt uwalniający nawet w najbardziej rażących wypadkach. Tą psychologią sędziów przysięgłych wogóle tłómaczą się werdykty uwalniające w takich sprawach, jak np. sprawa Fedaka, oskarżonego o zamach na Naczelnika Państwa i t.d.

Tak przedstawia się funkcjonowanie sądów przysięgłych w b.aborze austriackim, gdzie ustawa o sądach przysięgłych wymaga od nich

Sejm i Rząd.

Akcja nad likwidacją strejku rolnego.

WARSZAWA, 27 VII. (tel. wt. Słowa). Dziś w południe rozpoczęło się pod przewodnictwem p. Gnoińskiego posiedzenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, powołanej do zlikwidowania zatargów w rolnictwie.

P. Gnoiński reprezentuje Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Do Komisji wchodzić prócz tego pp. Zembrzusi z ministerstwa sprawiedliwości, i Ubysz z ministerstwa rolnictwa. Delegaci robotników uczęszczają w obradach w charakterze rzeczoznawców. Na dzisiejszej konferencji robotnicy z terenów Kongressówki przedstawili swe postulaty ekonomiczne, poczem rozpatrzone będą żądania robotników województwa Poznańskiego i Pomorskiego.

Wezwanie przeciw p. Witosowi.

WARSZAWA, 27 VII. (tel. wt. Słowa). „Lud Katolicki” organ grupy Kluou Katolicko-Ludowego ogłosił artykuł, wzywający chrześcijańskich demokratów do współdziałania z partią katolicko-ludową w celu przeciwdziałania się p. Witosowi. „Głos Narodu” uważa te propozycje za godne dyskusji i poparcia.

Nowa taryfa celna.

WARSZAWA, 27 VII. (tel. wt. Słowa). Rząd przystąpił do prac przygotowawczych nad nową taryfą celną, dotychczasowa bowiem nie odpowiada zmienionym warunkom politycznym i gospodarczym, przeszkadzając w zawieraniu racjonalnych traktatów handlowych.

Pomoc optantom z Niemiec.

WARSZAWA, 27 VII. (tel. wt. Słowa). Jak się dowiadujemy, na przyjęcie optantów polskich powracających z Niemiec czynione są energiczne przygotowania. Akcją kieruje komitet z prezydentem Rzeczypospolitej i reprezentantem rządu na czele. Komitet na za zadanie rozładować optantów, udzielić im dożalnej pomocy i wyszukać pracę.

Rokowania czesko-polskie.

WARSZAWA, 27 VII. (tel. wt. Słowa). Wczoraj przybyła do Zakopanego komisja czesko-polska dla spraw rolnictwa, dla prowadzenia w dalszym ciągu rokowań rozpoczętych w Bernie.

TEATR POLSKI

występy

Al. ZELWEROWICZA

Dziś po raz ostatni

HAU-HAU

krotokwilla Hodges'a i Percy'val'a.

Jutro premiera

CIEMNA PLAMA

kom. Kadejburga i Prostera.

Początek o g. 8 m. 15

TEATR LETNI.

Dziś

ZA OCEANEM

operetka-wodewil Gothow-Grüneke

Początek g. 8 m. 15.

NADESLANE.

CASCARINE

LEPRINCE

LECZY

PRZYCZYNY I SKUTKI

ZATWARDZENIA

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

OGRÓD
po BERNARDYŃSKI

Dziś
we wtorek
28-go lipca

Odby-
wać się

KONCERT

Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej

pod dyrekcją
MICHAŁA Początek o
JÓZEFOWICZA godz. 8 wiecz.

Z Kowieńszczyzny.

Wycofanie marek pocztowych.

Zarząd poczt, telegrafów, telefonów od dnia 1-go października wycofuje z obiegu wszystkie przedrukowane marki pocztowe (t. j. z nałożonymi odbiciami na markach w markach i fenygach w Litwie i w Kraju Kłajpedzkim). Od wspomnianego terminu wszelka korespondencja, na której będą naklejone wspomniane marki, będzie dostarczana adresatom jako podlegająca dopłacie.

Ponieważ niektórzy mogą mieć zapasy wspomnianego rodzaju marek pocztowych, zarząd poczt. uprzedza, iż termin, do którego marki te pozostają w obiegu jest d. 1 października.

Wizyty p. Aleksandrowskija.

Dn. 21-go lipca nowy przedstawiciel ZSSR. w Litwie p. Aleksandrowskij złożył wizyty zastępcy ministra spraw zagranicznych przesyłowi ministrów p. W. Petrusiowi i dyrektorowi M. S. Z. pp. Batulisowi i Goninasowi, którzy tego samego dnia złożyli p. przedstawicielowi wizytę.

Na konferencję międzyparlamentarną.

W końcu bieżącego tygodnia na konferencję międzyparlamentarną wyjeżdżają posłowie do Sejmu p. p. A. Szmulskis i K. Ambrozajlis.

Opodatkowanie restauracji.

Na mocy postanowienia Rady Miejskiej, w tym roku zakłady restauracyjne mają zapłacić 250.000 litów. Wspomnianych zakładów, szynkujących napoje wysokokowe w Kownie nalicza się 43. W roku ubiegłym liczba ich była większa, lecz w roku bieżącym się zmniejszyła tak, iż podatki ściągnięto za pierwsze półrocze z 32 zakładów w sumie 70.000 litów. Według ustawy suma ta ma być rozłożona przez same zakłady. Nie mając pewności, iż całą tę sumę będzie możnaścią, Zarząd Miejski wnosił, aby została ona zredukowana do 200.000. Rada jednak nie zatwierdziła tego wniosku i dlatego pozostała część będzie musiała być ściągnięta. Restauracje się uskarżają, iż wskutek wprowadzonej ustawy o świętach obrót ich znacznie się zmniejszył i nie mogą płacić tak wygórowanych podatków. Prócz tego utworzyło się wiele sklepów, sprzedających wódkę pańsiwową, które wspomnianego podatku nie płacą. Dlatego też należy się spodziewać iż w Kownie zamykać się będą restauracje.

Urlop burmistrza.

Dn. 17-go lipca wyjechał na urlop sześciotygodniowy burmistrz m. Kowna J. Wilejszys. Przez niejaki czas burmistrz zamierza przebyć w swym majątku, następnie udaje się do Poswola i Połagi na wypoczynek. W tym samym też czasie wyjeżdża do Łotwy członek Zarządu inż. J. Rogiński. Z całego Zarządu Miejskiego pozostaje p. Lutyk, który pełni też obowiązki burmistrza.

Z za kordonu.

Celem ostatecznego stłumienia powstania na Białorusi sowieckiej C. I. K. Białorusi na ostatnim posiedzeniu postanowił zwrócić się do W. C. I. K. w Moskwie oraz do komisarjatu ludowego do spraw wojskowych o przysłanie do Mińska wojsk «Czona» (części osobowo naczynia). Dotychczasowe wojska mają być zamienione nowo przybyłymi. Zaznaczyć należy, że oddziały «Czona» składają się w wypróbowanych komunistów — i przejęte są duchem wojowniczości. (i)

«Komitet pięciu» (specjalnie wyłoniony w C. I. K. Białoruskim, celem prowadzenia antypolskiej agitacji na «Bielorosi zachodniej», do którego wchodzi: Adamowicz, Olski, Czerwinski, Krystjanow i Goldsztejn, na ostatnim zebraniu postanowił uwolnić więźniów kryminalnych, odsiadujących karę w więzieniach białoruskich i wysłać ich do Polski, zaopatrzywszy ich przedtem w fałszywe polskie dowody osobiste. Na «Białorusi zachodniej» mają oni uprawiać szpiegostwo wojskowe i sabotaż, szczególnie popalać zapelnione zbiorniki stodoły obywateli i gospodarzy bogatszych, sympatyzujących z ruchem polskim. W ten sposób sowieci pozbywają się elementu niepożądanego, - tym więcej, że wysłanym nie przysługują prawo powrotu do Rosji, chyba w wypadkach wyjątkowego znaczenia. Pierwsza partja kryminalistów ma być zwolniona jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. (i).

Wychodzący w Paryżu dziennik rosyjski — o podkładzie monarchistycznym — «Wieczornje wremia» w korespondencji z Petersburga podaje w dosłownym brzmieniu protokół spisany przez oddział VI G.P.U. (dawna czerewyczkaja). Na przedstawieniu jakiejś nudnej sztuki sowieckiej, której artyści przez dwie godziny muszą rozstrząsać «pryncypialnie» najmniej zajmujące zagadnienia ustroju sowieckiego, pewien osobnik, nazwiskiem Pietka Prototrófanow — zasnął smacznie w piątym rzędzie krzesel. Jeszcze w czasie trwania spektaklu podszedł do niego agent Wydz. IV G.P.U. i obudził go i aresztował. Biedny Pietka dotychczas siedzi w więzieniu posadzony ni mniej ni więcej — tylko o «sabotaż — wobec rozporządzeń władz komunistycznych». (i)

PRO PATRIA

organ niezależnych, jedyny w Polsce tygodnik o zasadach monarchicznych i faszystowskich.

Propaguje, rozpatruje i wyjaśnia najnowsze wspaniałe zdobycze myśli europejskiej, dążącej do wydobycia narodów z nędzy moralnej i materialnej.

Warszawa, ul. Traugutta Nr. 3.
Tel. 40-39. P. K. O. Nr. 8801. Pren. zł. 3 kwartalnie.

W kajdanach litewskich katów

„Litomsche Rundschau“ donosi z Kowna, że w powiatowym więzieniu Kowieńskim wybuchła głódówka więźniów politycznych. 125 więźniów odmówiło przyjęcia strawy, naskutek karmienia ich przez czas dłuższy zginięciem mięsem. Wśród więźniów znajduje się dużo Polaków. Władze więzienne litewskie miały ulżyć doli więźniów, zastosowały względem nich represje.

Odezwy na pograniczu

Niedaleko Wolny na samem pograniczu polsko- sowieckim, nieznanym dotąd sprawcy rozrzućli odezwy komunistyczne, podpisane przez centralny komitet wykonawczy komunistycznej partji Białorusi Zachodniej i wydane w czerwcu w Warszawie. Odezwy w języku polskim i białoruskim zostały natychmiast skonfiskowane. Przypuszczać należy, że podrzucono je w czasie przekraczania granicy. (i)

TELEGRAMY.

Pożar w Oslo.

OSLO. 27/VII. (PAT). Jak donoszą z Bergen, pożar zniszczył tam trzy olbrzymie składy. Szkody wynoszą 5 milionów koron.

Zgon Bryan'a.

NOWY-YORK. 27/VII. (PAT). Zmarł tu Wiljams Bryan, były sekretarz departamentu stanu, kilkakrotny kandydat na stanowisko prezydenta.

Węgry a dostęp do morza.

WIEDEŃ. 27/VII. (PAT). Prasa donosi z Rjei, że odbywają się tam rokowania pomiędzy rzeczoznawcami węgierskimi i włoskimi oraz przedstawicielami władz portowych. Przedmiotem rokowań jest kwestja zabezpieczenia Węgrom wolnego dostępu do morza.

6 tysięcy morgów lasu spalonych.

BERLIN. 27/VII. (PAT). Pisma donoszą, że pożar lasów i pastwisk w

Z Sądów.

Vox populi vox dei. Rozwiązanie przez sąd zagadki ohydnej mordy. A świadkiem była stłodka noc listopadowa. Epilog sprawy posterunkowego Wiktora Czernisa. Gorzko opłacone miodowe miesiące — rodzinnego współżycia.

Dnia 26 listopada 1924 roku na polach wsi Michaliszki w gminie Mejszagolskiej znaleziono pod siosem kamieniem trupa mężczyzny. W znalezionym rozpoznano mieszkanka wsi Michaliszki Ignacego Markowskiego. Zamordowany miał w kilku miejscach rozciętą głowę, jak ustaliła następnie ekspertyza ostrem ciężkiem narzędziem.

Rodzina zamordowanego i mieszkańcy wsi Michaliszki, prawie że jednomyślnie wskazali jako zabójcę Kazimierza Radulewicza, z którym zamordowany miał w swoim czasie targ. Radulewicz w dniu następnym po morderstwie rano zabił u swych teściów swinię i przy tej okoliczności poplątał sobie jak ustalili świadkowie ubranie. Tegoż dnia udał się na rozprawę sądową do Wilna. Po powrocie z Wilna, gdy przekonał się, że wiele osób, a tak samo policja uważa go za mordercę Markowskiego schronił się. To dało powód policji i władzom sądowo-śledczym do bezwzględnej ścigania. W ja-

kich dwa tygodnie po morderstwie Radulewicza otoczyła policja w jego własnym domu, a gdy ten uciekał przed pościgiem w pole zaczęło do niego strzelać. Radulewicz w kilka dni potem zgłosił się sam do sądu śledczego na powiat Wileńsko-Trocki, by oddać się pod opiekę sądu-śledczego. Ponieważ dochodzenie sądowo-śledcze było już przeciwko niemu ukończone, aresztowano go i osadzono w więzieniu na Łukiskach.

Wzorzająca rozprawa sądowa, na której sąd pod przewodnictwem p. Jodziewicza przeprowadził istotę winy oskarżonego, należała do najtrudniejszych i najzawilszych rozpraw sądowych. Z kilkunastu świadków ze strony oskarżenia, w tem policjanci którzy prowadzili pierwsiśkowe śledztwo jednomyślnie twierdzili, że nikt nie mógł popełnić morderstwa, jak tylko zasiadający na ławie oskarżonych Radulewicz. Świadkowie obrony, przeważnie członkowie rodziny Radulewicza zeznawali wręcz przeciwnie, powołując się na tę okoliczność, że przecież policja podczas rewizji u Radulewicza nie znalazła nawet najmniejszego śladu jego winy. Moment ten wykorzystali następnie w całej rozciągłości obrońca Radulewicza aplikant sądowy p. Witold Grabowski, przeciwstawiając się silnemu oskarżeniu podprokuratora Sakow-

D-rzy Bujalski, Obieziński i Wasz-

kiewicz lokują położnicę i chore z cierpieniami kobiecymi w Zakładzie Położniczym ul. W-Pohulanka Nr. 31, 5

cza. Podprokurator Sakowicz żądał bezwzględnego ciężkiego więzienia motywując powyższe żądanie tem, że zabójca Markowskiego znęcał się nad swą ofiarą w najokropniejszy sposób. Na ten punkt mowy oskarżyciela aplikant p. Grabowski zwrócił w swem przemówieniu specjalną uwagę, czyniąc zupełnie niedwuznacznie zarzut oskarżycielowi, że wschodzi na coraz niższe szczeble oskarżenia, gdyż istotnie z całego przewodu nie było widać, aby Radulewicz był bezwzględnie winny. Sąd po tym uciążliwym i przykrym przewodzie, przeważał szale na rzecz oskarżenia i skazał Radulewicza na 12 lat ciężkiego więzienia oraz 600 zł. kosztów sądowych.

Drugim tematem obrad na wczorajszym posiedzeniu Sądu Okręgowego była sprawa Wiktora Czernisa, oskarżonego o chęć zabójstwa i uszkodzenie ciała swego teścia Wincentego Sawczyka. Sprawa ta jak wykazał przewód sądowy przedstawiała się następująco. Wiktor Czernis, zdemobilizowany ułan, kawaler Krzyża Walecznych, a ostatnio cieszący się jaknajlepszą opinią posterunkowy policji granicznej ożenił się z Janiną Sawczykową i mimo swych dodatnich stron charakteru w życiu tem nie znalazł szczęścia.

Czernis będąc synem zamożnych rodziców, a przytem kochając swoją żonę chciał jaknajbardziej urządzić sobie niezależne życie. Ponieważ jako były wojskowy otrzymał ziemię w powiecie Święciańskim, pragnął tam wybudować dom i zamieszkać z żoną. Żona jego młoda i pusta kobieta niechęcią opuściła Wilna, uśmiechała jej się miasto, koleżanki, zabawy etc. W dniu 8 listopada ub. roku Czernisowie przyjechali z nadgraniczy do Wilna. Każde z nich poszło do domu swych rodziców. Wieczorem tegoż dnia, gdy Czernis przyszedł do mieszkania rodziców swej żony, został obrzucony stękiem niesłusznym wyzwick, a żona jego, jak sama przyznała się na przewodzie sądowym, rzuciła w niego kilka razy krzesłem. Czernis wzburzony opuścił mieszkanie mieszkając teściów, wracając za jakąś godzinę z rewolwerem w ręku. Wzburzony tem dał kilka strzałów w stronę mieszkania, poczem niewiedząc nawet, że zranił w trakcie tego w ramię swego teścia, sam następnie zaalarmował policję, aresztowano go przeto i osadzono w więzieniu, gdzie siedział do dnia rozprawy, t. j. około 9 miesięcy.

Po długim, obfitym w humorystyczne wprost szczegóły (zeznanie żony, ciotek, kumoszek) przewodzie, po wysłuchaniu mowy podprokuratora p. Sakowicza, który domagał się bezwzględnej ciężkiej kary dla oskarżonego, i rzeczowej, a silnej obrony mecenasa Czernichowa sąd wydał wyrok skazujący Wiktora Czernisa na 7 dni aresztu. Czernis natychmiast został zwolniony z ławy oskarżonych.

(es)

Pierwszy jubileusz Jacka Malczewskiego.

Twórczość malarska Jacka Malczewskiego dobiegła pięćdziesięciolecia...

Woda w najbystrzejszej rzece nie płynie tak szparko jak lata. Stara to prawda jak świat — lecz nikt jej w młodości nie pojmie i nie odczuje. Dopiero gdy jego samego czas nieubłagany uniesie alone... jak oną trawkę rzuconą na wodę, jak bezwolne stomy żdziebelko...

Do podkarpackich Łustawic, gdzie latem mistrz przebywa, ciągną delegacja za delegacją. W skromnym mieszkanku krakowskim jednego z największych malarzy, jakich Polska wydała, piętrzą się gratulacyjne depeze, adresy, listy... Coraz to koraś z ilustracji podaje «specjalnie» dla niej wykonany wizerunek mistrza — jubilata; najwspanialsze czasopisma jak girlandami jubileuszowemu ozdabiają karty swoje reprodukcjami jego obrazów; w których niedawno ilustracji oglądałem twórcę «Błędnego Koła», i «Grosza Czyszowego», sfinksowych Chimer i niesamowitych symbolów o niesłychanej mocy sugestywnej malarskiego wyrazu, przyjmującego u filarów łustawickiego ganku jakąś okazałą deputację...

Ktoś mu tam uroczystość jakiś czyta jubileuszowy panegiryk. Migawko-we zdjęcie doskonałe! Widać najwyraźniej zafrasowaną Jacka twarz... Trzebaż mu było dożyć takiej chwili!... Czuł jak mu śpieszno wyściskać serdecznie ręce tych wszystkich kochanych ludzi, którzy aż na wieś, aż tak daleko fatygowali się... Był tylko nie gadać!... Tak przecie niezmiernie osobliwie trzeba chwili nastrojowej aby Jacek rozgadał się... Taki on na zewnątrz nieskończenie mało „wylany“... Oczami powie, uściskiem ręki, lub tylko błyśnięciem myśli, co mu po czole przeleci — ot i wszystko. Kto zrozumie, z tym on jak brat; kto nie pojmie, temu on, broń Boże, za złe nie weźmie... Tylko będzie swoje robił, swoje myślał, swoje czuł. Co mu do kogo?

Tak przynajmniej było dawno — dawno temu.

Wówczas gdy — w Krakowie — do wieczery domowej zasiadał za stoł sam jeszcze Juliusz Kossak z nieodstępą w ustach „wirdynią“, jakież piękną jako męski typ polski! Wówczas gdy u tegoż stołu, obok przedziwnie też pięknej matki, obaj młodziutki Kossakowie, Wojciech i Tadeusz, dopiero jeszcze tylko zapowiadali — niezmiernie urodziwych mło-

dżanów; wówczas gdy zaledwie ktoś bąknął o istotnym — podobno — talencie malarskim Wojciecha, odziedziczonym po ojcu; wówczas gdy nikomu nawet w przeczuciu postać nie mogły nie tylko wiersze Pawlikowskiej, «pożogi» Szczuckiej, szowinistyczne persyflasy Małgorzaty Samozwaniec... lecz i one same! Cóż to był za niezapomniane rasowy, cały w pięknie i w blasku ów dom w Krakowie Kossaków — przed wielu, wielu laty.

Wówczas gdy Asnyk w mieszkanku swem na Łobzowskiej siedział, a wieczorami co dzień do Koła Artystycznego szedł... Kłanianie się na ulicy — największemu wówczas w Polsce pocie. Tam w Kole (w Rynku, gdzie kawiarnia była Dyktarskiego) już od dobrej godziny Bałucki z Kossakiem w szachy grał, Malczewski Jacek spierał się o coś na zabój z Kazimierzem Bartoszewiczem, gryzmoląc machinalnie coś na białym marmurowym stoliku. Co rano służba niemałą biedę miała ze zmywaniem stolików zabazgranych... przez kogo, miły Boże, przez kogo! Tuć przecie wówczas cały artystyczny sztab Matejki rezydował w Krakowie.

Tarnowski i Szujski wykładali w uniwersytecie. Na konwentach politycznych u pana Pawła Popiela wykombinowywały się najprzebieglej-

sze posunięcia polityki „stańczykowskiej“ zwanej, co ognisko swoje główne mając w Krakowie, trzęsła parlamentem monarchji Habsburgów.

U księżnej Marceliny Czartoryskiej, ostatniej uczennicy Szopena, odbywały się słynne niedzielne muzyki. Któryś z młodych krewnych księżnej ośmielił się przyjąć nieproszony. Zaledwie jednak ekskuzować się zaczął wobec licznie już zebranego towarzystwa, że był na obiedzie tam a tam i że obiad się przeciągnął... księżna, nawet nie prosząc go siedzieć, przerwała mu:

— A gdzie zamierzasz wieczór spędzić?

Młodzieniec natychmiast skłonił się, w ręce księżnę pocałował i wyszedł. Okropniejszego... odwrotu nie znają dzieje najsromotniejszych porażek.

Kraków to był, Kraków... ten z przed laty! Nie dzisiejszy. Jakie życie polityczne, co za ruch unysłowy, co za poziom wszechchny Jagiellońskiej, co za blask artystyczny od samego imienia Matejki, co za bujne towarzyskie życie... na szlaku, u Lubomirskich, «pod Baranami»... co za życie ekonomiczne i handlowe... ileż to samych «wypraw» ślubnych sporządzono w Krakowie!... co za nieustanny przypływ i odpływ przejeźnych!... Któż jadąc za granicę z pod Orszy i z pod Kowna, z pod Winnicy i z

pod Poznania, i z pod Warszawy i z pod Kijowa nie wstąpił do Krakowa wówczas: wypłakać się na Wawelu, rozgorzeć sercem całem na «Kościuszcę pod Racławicami», «orzeków» sobie i dla swoich nakupić, książek i pism «zakazanych» nagarnąć w podróżną walizkę!

O grodzie podwawelski! O ty miasto nasze święte i niezgładzonej nigdy, wiekopomnej pamięci! Ty przez całą, najcięższą dobę istnienia naszego narodowego, byłeś zarazem żelazną pamiętką naszych najdroższych skarbnicą i polskośći jakby wiecznie czynią relatorą, w której się polskość nieustannie wyrabiała i z pod Wawelu na wszystkie, aż po Dzwinę i Dniepr polskie płynęła ziemię. Bez tej nieustannej, błogosławionej siebie krakowskiej — niebyłoby na czem wskrzeszonej Polski odoudować.

Nigdy my tego nie zapomnimy — A i wnukom i prawnukom musimy to my, właśnie my, przekazać. Aby pamiętali.

Zaś Jacek Malczewski, którego zostawiliśmy — jak łaskawy czytelnik może sobie przypomnieć — bazgrającego po marmurowym stoliku w Kole Artystycznym, niedawno był właśnie z Paryża do Krakowa powrócił.

Trochę mu tam był dogmat „hi-

Ucieczka oficerów.

Z wysp Soloweckich przez puszcze północy.

Otrzymałmy ostatnio bardzo ciekawe wiadomości z Helsińskiego, o ucieczce z więzienia na znamiennych Sotowkach, 4-eh oficerów. Zbiegowie przybyli obecnie do Finlandji, a podróż ich i ucieczka budzą tu powszechną sensację. Z pośród 4-eh zbiegów, eden jest oficerem dragonów lejbwardji cesarskiej, drugi oficer kozaków przyboznych cesarza, dwaj zaś pozostali są Polakami, również byli oficerowie rosyjscy, jednak obecnie obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej.

Na tę przygodę tej czwórki możnaby napisać całą powieść, tak obfitują te przygody w momenty zgola romantyczne i tragiczne zarazem. A więc było to tak:

Wszyscy czterej znajdowali się na robotach w lesie ogromnym, jakie rozciągają się wszędzie na północy Rosji, pod eskortą 2-eh żołnierzy czerwonej armji. Doczekawszy odpowiedniego momentu, oficerowie rzucili się znielaczka na swych prześladowców i zamordowali obydwoh, poczem owałdnawszy ich bronią, ruszyli w kierunku granicy fińskiej.

Co to była za podróż łałwo sobie wyobrazić. Wszędzie naokolo las, jak okiem sięgnąć las i las. W nieprzebytych tych kniach Rosji północnej, szli wędrowcy za wskazówkami kompasu. Nigdzie nie sadyby żadnej ni człowieka żywego nie było widać. Tak wyczerpani do ostatnich możliwości, brnęli wśród puszczy, przez 36 dni nie prawie nie jedząc. Bywało częstokroć, że kładli się już na ziemi ze zmęczenia, z tem by więcej nie powstać, jednak gnani łęsknotą do wolności powstawali znowu i brnęli dalej.

Wreszcie zaszli pewnego dnia do samotnej chały wśród lasu, na jaką natrafili niespodziewanie. Cóż to za radość była i wesele, gdy dowiedzieli się, że granice nienawistnej Bolszewji pozostały już za nimi, że są w wolnej Finlandji. Jednak i tu czekała ich niemiła niespodzianka. — Włoscianin, właściciel sadyby odmówił zgłodniałym wędrowcom udzielenia skromnej pożywy. Do prowadzeni do rozpacz głodem i wyczerpaniem, wzięli to silą co im odmówiono dobrowoli. Zdawało się nikt im tego za złe wziąć by nie śmiał, ale prawo to prawo. — Włoscianin zaskarżył ich do sądu, ten wydał w rece policji. Nieszczęśliwi zbiegowie po dniach przeżytych pełnych rozpacz, głodu i wyczerpania, przeszedłszy setki wiorst przez bezludne lasy północy, — znaleźli się nagle w więzieniu w mieście Tawastguts.

W obecnej chwili zajęł się nieszczęśliwymi komitet rosyjski dla pomocy emigrantom. Sprawa jednak natrafila na trudności gdyż uparty chłop-sknera żąda tytułem odškodowania za zjedzone u niego „potrawy“, ni mniej ni więcej, jak 1000 marek fińskich. Naturalnie suma ta jest powiększona przynajmniej o cztery razy w stosunku do prawdziwych strat jakie chłop ów ponieść mógł z powodu przymusowego przekarmienia wędrowców, ale sąd stoi przy swoim i nie chce wypuścić więźniów, dopóki kwota ta nie będzie uregulowaną. Komitet pomocy emigrantom rosyjskim zajęł się teraz zbieraniem składek w celu wykupienia oficerów z więzienia. W najbliższej przyszłości odpowiednia suma zostanie zebrana i oficerowie przybędą do Helsińskiego, a wtedy dowiemy się reszty ciekawych szczegółów tyczących ich romantycznej ucieczki.

Czy jesteś członkiem

L. O. P. P.

KRONIKA

WTOREK
28 Dziś
Wiktora
Jutro
Marii pan.

Wsch. sl. o g. 3 m. 48.

Zach. sl. o g. 7 m. 38.

WILENSKA

— (s) Wizyta angielskich oficerów. W poniedziałek 27 b. m. w godzinach południowych przybyli Zastępcy Delegata Rządu panu Olgierdowi Malinowskiemu wizytę przedstawiciele Armji Angielskiej Pan Pułkownik Francis P. Nosworthy i Pan Pułkownik F. Clayton, Attache Wojskowy przy Poselstwie Angielskim w Warszawie. W tym że dniu o godzinie 22 min. 45 pomienieni w towarzystwie P. Majora Ryszarda Perkowskiego Of. łącznikowego przy Delegacie Rządu i p. Majora Aleksandrowicza przedstawiciela D. O. K. III — wyjechali do Mołodeczna.

— (s) Nowy Komendant Obozu Warownego w Wilnie. Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Spraw Wojskowych mianowało p. generała Brygady Pożerskiego komendantem obozu warownego w Wilnie.

— (s) W sprawie odroczeń od służby wojskowej. Ostatnio Ministerstwo Spraw Wojskowych zwróciło się do Delegatury Rządu z pismem, w którym wyjaśnia się, że sprawy związane z wydawaniem odroczeń poborowym zatwierdzają władze wojskowe wspólnie z administracyjnymi, a nie jak dotychczas jedne władze wojskowe. W związku z tem podania w tego rodzaju sprawach należy składać do władz administracyjnych 1-iej instancji, t. j. do Komisariatu Rządu i poszczególnych Starostw Powiatowych.

— (s) Wydawanie zapomóg dla rezerwistów powołanych na ćwiczenia. Jak się dowiadujemy Ministerstwo Spraw Wojskowych jako zaliczkę, przekazało władzom lokalnym w Wilnie na wypłatę zapomóg dla rezerwistów powołanych na ćwiczenia zaledwie 5 tys. złotych.

— (s) Dodatku drożyznianego dla pracowników nie będzie. Jak wiadomo przed paru miesiącami związek urzędników zwrócił się do Ministerstwa Skarbu z prośbą o przyznanie urzędnikom w Wilnie — zniżki zamiast skasowanego dodatku kresowego, — wyrównawczego. Obecnie w związku z tem Ministerstwo wyjaśniło, że sprawa tego dodatku załatwioną jest ujemnie.

— (z) Poiewanie ulic. Komendant policji miasta Wilna ponownie przypomniał, że należy wymagać od dozorców domowych należytego i częstego skrapiania wodą ulic.

Ponadto komendant poleca kierownikom komisariatów żądać od Magistratu usuwania kup piachu i ziemi nagromadzonych na wielu ulicach wskutek tego, że dozorczy zgarniają ziemię narzucaną na powierzchnię nowozabrukowanych jezdni.

— (s) Posiedzenie Rady Miejskiej. We czwartek 30 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1. Zatwierdzenie dodatkowego preliminarza budżetowego na r. 1925. 2. Wniosek upoważnienia Magistratu do otrzymania pożyczki ulgowej od polskie

Dyrekcji Ubezpieczeń wzajemnych na kupno samochodu z autoupompa dla miejskiej straży ogniowej. 3. Referat w sprawie Komitetu Rozbudowy Miasta. 4. Referat w sprawie dalszej realizacji planu rozbudowy kanalizacji i wodociągów. 5. Referat w sprawie zwrotnego przekazania miastu przez Zarząd Miejskiego szpitala zakaznego. 6. Referat w sprawie dodatkowego kredytu na umocowanie brzegu rz. Wilji, pomiędzy mostem Zelonym a szpitalem Św. Jakóba. 7. Referat w sprawie zwiększenia kredytów na wydatki związane z opieką społeczną. 8. Referat w sprawie pertraktacji o zaciągnięcie pożyczki zagranicznej. Art. 31 ustawy miejskiej dla powzięcia uchwały w sprawach wymienionych w p. p. 1 i 2 porządku dziennego wymaga obecności 2/3 członków Rady Miejskiej.

— Zakończenie strajku. Robotnicy strejkujący na hucie szklanej (Kalwaryjska 3) przystąpili do pracy na poprzednich warunkach. Przebieg strajku odbył się spokojnie.

— (s) Przyjazd Kierownictwa „Reduty“. W dniu 27 b. m. przyjechali do Wilna Dyrektor Juliusz Osterwa, Mieczysław Limanowski i Kierownik Admin. Jerzy Kossowski wraz z kierownikami poszczególnych działów technicznych. Sekretarjat „Reduty“ otwarty jest dla publiczności codziennie od godz. 4-iej do 6-iej po poł. Hotel George'a pokój Nr. 5, zaś roboty około przebudowy i remontu teatru na Polulance są w pełnym toku.

— (s) Otwarcie przystani. W poniedziałek 27 b. m. odbyła się uroczystość otwarcia przystani 3 p. saperów.

TEATRY I MUZYKA.

— Ogród po-Bernardyński. Dziś we wtorek dn. 28 b. m. odbędzie się Koncert Wil. Orkiestry Symfonicznej pod dyrykcją znakomitego krytyka i recenzenta muzycznego p. Michała Józefowicza. Początek o g. 8-iej wiecz.

— Występy Aleksandra Zelwerowicza. W Teatrze Polskim dziś po raz ostatni bawić będzie publiczność doskonała i sensacyjna komedia angielska „Hau-Hau“ z Al. Zelwerowiczem, odgrywającym postać tytułową (działka Hau-Hau). Ten znakomity artysta, nadający każdej odtwarzanej przez siebie postaci piękno szczerzego talentu, nacechowaną przedmą indywalnym humorem jest codziennie przedmiotem owacji. Świetnemu artyście doskonale sekunduje cały zespół naszego teatru.

— Jutrzejšia premjera „Ciemnej plamy“. Ostatnią kreacją Al. Zelwerowicza u nas będzie postać zdzielninatego arystokraty w „Ciemnej plamie“, pełnej humoru krotchwil Kadelburga i Protera, graney z ogromnem powodzeniem na wszystkich scenach europejskich. Al. Zelwerowicz zabawi u nas już tylko dni kilka.

— Teatr Letni. Operetka „Za oceanem“ jest tradycyjnem widowiskiem, mającem wszelkie zalety faktury starszej, kiedy od operetki wymagano przedewszystkiem pięknych, lekkich melodji i dowcipnego libretto. Te zalety posiada operetka „Za oceanem“, malowniczo wystawiona przez art. mal. p. Kanieja, a ślicznie grana przez cały zespół naszego Teatru, który jakkolwiek przeżyłszy, posiada w tej operetce doskonały ansambl, zasługą to przedewszystkiem reżysera K. Krugłowskiego.

Dziś w dalszym ciągu „Za oceanem“. — Występy w operetce. Teatr Letni pozyskał na m. sierpień występy doskonałego artysty i reżysera T. Wełowskiego, oraz primadonnę operetki: krakowskiej, lwowskiej, a ostatnio katowickiej p. Celińska, Pa-

ra świetnych artystów rozpocznie występy w przyszłym tygodniu.

— „Halo Ciotka“ w Heljosie. Zebrali się w kilku, artyści warszawskich różnych teatrów kabaretowych, z pierwszym tenorem operetkowym warszawskim, p. B. Mierzejewskim na czele — i objeżdżają sobie różne miasta Rzeczypospolitej.

Program tych występów gościnnych składa się z trzech części: między dwoma sketchami (dawniej mówiono: jednoaktówka, obrazek, frazka sceniczna) — kilkanaście „numerów“ kabaretowych, więc piosenki, monologi, duety i t. p. Serję tę zamyka najpopularniejszą z popularnych „Ciotka“. Państwo już wiedzą! Gdy zobaczysz ciotkę mą, to jej się klaniaj... (z baletowego wodewilu „Harem auf Reisen“.)

Jedno z drugim: miłe, wesołe potpourri, a przedewszystkiem na poziomie artystycznym i kulturalnym.

P. Mierzejewski nigdy jeszcze tak pięknie nie śpiewał, z tak pełnem ekspresji cieniowaniem; p. Bolcio Kamiński nie tylko jest nad wyraz rozkoszny lecz i bardzo muzycznym, a znającym się na wszelkich finezjach artysty; p. Woliński jest komikiem urodzonym a tak wysokim i giętkim zarazem, że mogłby z nówek swoich bez końca... kaskadę spłatać (co też i bez mała czyni).

Bardzo kulturalna tournée, bardzo stołeczna.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Zaginięcie. Jadwiga Malicka (Sadowa 4) powiadomiła policję o zaginięciu brata jej 15 letniego Jana zamieszkałego w Porubanku.

— Wybuch w parowozowni. Dn. 25 b. m. z niewyjaśnionej przyczyny powstał wybuch w parowozowni na st. Wilno skutkiem którego zostali lekko poturbowani Wacław Paziewicz (Bazylińska 6) i Władysław Malinowski (Tyzenhauzowska 41). Poszkodowanych dostawiono do szpitala w Wilczej Łapie.

Z KRAJU.

— Sieć pocztowa. Z dnem 17 lipca r. b. zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną w następujących urz. pocztowych: 1) Niechniewicze, powiat Nowogródzki, 2) Hruzdowo, pow. Duninowicze, 3) Szczorse — powiatu Nowogródzkiego. Z dnem 18 lipca r. b. zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną w agencji pocztowej Holubicze pow. Dziśnieńskiego.

— (s) Poświęcenie pomnika w Porubanku. W niedzielę dnia 26 b. m. odbyło się w Porubanku uroczyste poświęcenie pomnika ufundowanego przez III kompanię artylerji pieszej i baterję zenitową 3 p. a. c. Poświęcenia dokonał ks. bisk. Bandurski. Pomnik ten postawiony na pamiątkę „żołnierzy poległych w obronie Ojczyzny“ — zbudowany z cementu w kształcie kolumny uwieńczonej w góry orłem. Na poświęceniu prócz przedstawicieli władz wojskowych byli obec-

Od Administracji

Celem uniknięcia przerwy w wysyłaniu „SŁOWA“, prosimy pp. Prenumeratorów o wnoszenie przedpłaty za miesiąc sierpień.

Konto czekowe „Słowa“ w P. K. O. Nr. 80.259.

styczność“ w malarstwie wywierał z głowy pod uderzeniem impresjonizmów Manetowych i Monetowych, tudzież różnych, *plein-airów* — ale nie bardzo. Matejko za potężnie ciężył nad całym wówczas malarstwem u nas. Malczewski oparł się wszelkim syrenim urokom «szuki dla sztuki» i dopadłszy w pracowni swej krakowskiej do tak dużego, jak nigdy dotąd, płótna, malował zapałaniem — «Śmierć Ellenai».

Był to rok 1881-szy. Wybacz p. Tadeusz Szydlowski. Nie jest ściślem to, co pisze w „Przeglądzie Warszawskim“ (za kwiecień r. b.), że „Śmierć Ellenai“ malowana była w 1883-cim. Miał już ja Malczewski na sztalugach w pracowni swojej krakowskiej prawie ukończoną, na wiosnę, lub w początkach lata roku 1881-go, czyli o dwa lata wcześniej. Przeto też i „Niedziela w kopalni“ nie była jego pierwszym «większym obrazem».

Nie mam w tej chwili odnośnych danych w ręku, lecz chętnie przypuszczam, że malowany w 1875-ym czy w 1876-ym w Paryżu „Chór harfistów z Lilli Wenedy Słowackiego“ jest pierwszym Malczewskiego obrazem. Od tej właśnie daty wychodziłoby pięćdziesięciolecie obecnie święcone. My też tak liczyliśmy — przed laty w Krakowie.

Mowy wówczas nie było o żadnej „ślawie“ twórcy paru obrazków... owego «Chóru», owego nastrojowego ślepego lirnika na dymiących zgłiszczach («Zapóźno z pieśnią») Słynął wówczas Malczewski we wcale szerokiem kole dobrych znajomych i przyjaciół, jako niepospolity entuzjasta Słowackiego i znawca. Sam też on swego kultu dla Słowackiego pod korcem nie chował. Nosił się, pamiętam, z planem wymalowania całego cyklu obrazów ilustrujących — jak, nieprzymierzając Matejko dzieje Polski — genialną twórczość wielkiego rywala Mickiewicza.

Tego nastroju duchowego odbiciem czy wyrazem był niewątpliwie obraz o temacie zaczerpniętym z „Anelli“ego. Niepłynoby rzeczą dziwną jeśliby wypadło przypisać wpływowi Malczewskiego ekskursję Witolda Pruszkowskiego na syberyjskie Anhelego przestworza («Elo nad zwłokami Annellego»). W ostatnich «Wiadomościach Literackich» czytam własną Malczewskiego rewelację, że impuls Wyspiańskiemu do napisania „Wesela“ dało jego „Błędne Koło».

Malczewskiemu poświęcony ustęp z „Wesela“, owa wizja rycerza w pełnej zbroi zapatrzzonego w męty stum: „A gdy wody czerpnie reka, to mu woda się zabrudzi etc.“.

Dziś...dziś powie rasowy, jak mało

który, artysta u pogranicza wizjonerstwa i spekulacji filozoficznej:

— Mam wrażenie, że żyjemy na schyłku epoki; wydaje mi się, że nasza cywilizacja się kończy...

Wówczas... tyle to a tyle lat temu — rozpoczął dopiero Malczewski wspinanie na wyżyny, z których teraz oto te szerokie horyzonty zobaczyl.

Wówczas myśmy w nim tylko *przeczuwali* tego, który w górę idzie.

*

— A ile ty już lat malujesz? — zagadnął z nas któryś Malczewskiego pewnego pięknego, letniego dnia. Policzone na palcach. Wypadło akurat pięć.

Któryś, ni w pięć ni w dziesięć, krzyknął: „Jubileusz“.

Wystarczyło. Myśl głęboko zapadła w niewyczerpaną — wówczas! — radość życia, humor, fantazję, żywiołową ruchliwość... Młodości.

A było nas trzech, wielkich Jacka przyjaciół, „z rówieśników grotna“: Juliusz Mien, do szpiku kości spolonizowany Francuz, łotacz na język francuski wielu utworów Słowackiego, szalony Słowackiego wielbiciel, rekonstruktor na scene „Horszyńskiego“, w pracy zaś zawodowej fotograf znakomity, entuzjasta jak we wszystkim; dalej Zygmunt

Przybylski, późniejszy autor „Wicka i Wacka“ — i ja. Samorzutnie i solidarnie postanowiliśmy... odświeżyć 5-letni jubileusz najdroższego Jacka.

Kantata? Oczywiście! Mnie jakoś najszybciej, bo na poczekaniu, dopisało natchnienie. Została mi, niestety, w pamięci, jedna tylko *pointe*:

Albowiem dla nas jako młodzi [w placku,

Ty jesteś Jacku!

Mien i Przybylski skomponowali, również na poczekaniu, muzykę — na grzebienu i jakiejś wścieklej piszczałce.

I poszliśmy.

A gdy w progu pracowni — gdzie właśnie Jacek «pacykował» swoją Ellenai, — uroczyste odśpiewano „kantatę“ i złożono (naprawdę gorące i serdeczne) powinszowania, nie inaczej jak wypadło odświeżyć i oblać improwizowany „jubileusz“. Tak się też i stało... A w Krakowie wówczas były wina... jakież wina!... najprawdziwsze i najrozkoszniejsze węgry... nie te, powojenne, terazniejsze... Ktopy tam owinęły wówczas w garść brał!

Dość, że gdy przyszło «co do czego», runęła z tapczana wspaniała *nature morte*, obłrzył wiaż słomy i siana, którą Jacek za model używał bo wiadomo, że na takiej właśnie więzi ma Ellenai głowę opartą i ze

ni: pp. Rzewuski, major Perkowicz i p. Cape.

— (s) Wielki pożar. W sobotę 25 b. ni. o godz. 8-iej wybuchł wielki pożar we wsi Procejkowo gm. Grodeckiej, przyczem spaliło się 50 budynków, w tem 16 mieszkalnych. Dzięki przybyłej z Gródka straży ogniowej pożar nie zdołał zniszczyć całej wsi.

W związku z powyższem Zastępcą Delegata Rządu p. Olgierd Malinowski w drodze porozumienia z Dyrekcją Ubezpieczeń spowodował wydelegowanie na miejsce pożaru przedstawicieli Oddziału Wileńskiej Dyrekcji Ubezpieczeniowej w osobach Pp. Stanisława Chodacewicza i Anatola Obijewicza, celem zbadania faktycznego stanu rzeczy i spowodowania natychmiastowej pomocy doraźnej w gotówce.

Z całej Polski.

— Rozbiórka soboru w Warszawie. Dzięki otrzymaniu z Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczki na prowadzenie dalszych robót, związanych ze zniesieniem soboru na pl. Saskim, kierownictwo robotami wykupi niebawem z komory celnej pozostałą część urządzenia młotówpneumatycznych do rozbijania murów. Montowanie tych urządzeń, wprowadzanych w ruch elektrycznością, przez inżynierów z Górnego Śląska, rozpocznie się jutro i potrwa około 3-4 dni. Młoty zaczęły działać w końcu tygodnia. Po parotygodniowej pracy wspomnianych młotów, będzie mógł być ustalony ostateczny termin ukończenia robót. W ciągu ubiegłego tygodnia rozebrano prawie całą nawę od ul. Osolińskich.

— Pomnik Traugutta w Świsłoczy. Wydział wykonawczy komitetu budowy pomnika Romualdowi Trauguttowi w Świsłoczy na posiedzeniu swem w dniu 12 lipca r. b. odbył pod przewodnictwem prezesa wydziału wykonawczego dyr. Bolesława Borysa na wniosek przewodniczącego uchwałił jednogłośnie termin uroczystości odsłonięcia pomnika przenieść z dnia 5 sierpnia na dzień 8 września r. b. a to ze względu na brak środków dla ukończenia budowy w pierwotnym terminie.

Jednocześnie na tymże posiedzeniu postanowiono zaciągnąć pożyczkę bankową w sumie 4,650 zł., która to suma niezbędna jest na koszty zakończenia budowy oraz na wydatki, związane z zorganizowaniem samej uroczystości odsłonięcia. Uchwalając powyższe, wydział wykonawczy wyraził przytem przekonanie, że na pokrycie tej sumy znajdą się potrzebne pieniądze z ofiar dobrowolnych spodziewanych po odsłonięciu pomnika.

W dniu odsłonięcia pomnika spodziewany jest przyjazd do Świsłoczy Prezydenta Rzeczypospolitej, prezesa

po niej rozplątują się cudne jej blond włosy.

Rzuciliśmy się snop ten ogromny wiązać na nowo — i układać „jak było dawniej“. Wynikł niepospolity tylko hałas. Posprzeczali się w trakcie tej roboty Mien z Jackiem, ...o co? O to, że on, Jacek Malczewski, portretu *taki* wymalować nie potrafi.

— Nie potrafi! — krzyknął pół serjo pół na śmiech artysta. A miał już dobrze w głowie. Chwycił pierwsze lepsze na bleitramnie spore płótno, podłużnego kształtu, rzucił na sztalugi a mnie zakomenderował:

— Stań tu!

Z istną pasją i furją rzucony na płótno znakomity szkic głowy powstał w oczach naszych. Uściskaliśmy się. Malczewski podpisał swój potyoż — i datę. Portret ten potem wędrował ze mną wszędzie — przez lat tyle...

Po okupacjach niemieckich i bolszewickich inkursjach pozostała mi po tej drogiej pamięcie tylko fotograficzna jej reprodukcja: wisząca nędzys na ścianie — w Polanach pod Oszmianą — portret mój malowany w Krakowie przez Jacka Malczewskiego w dniu... pierwszego jego jubileuszu.

Bywaj, stary druhu! Pozdrowienie ci z głębi serca i częśc.

Czesław Jankowski.

ministrów i ministra oświecenia a także marszałków sejmu i senatu i wielu członków obu izb prawodawczych.

— **Tryumf polskiego automobilizmu.** W ubiegłym tygodniu na przyjęciu w Stow. Techników przez kierownictwo Centralnych Warsztatów Samochodowych, zapoznano przedstawicieli prasy z historią powstania wypuszczonego świeżo przez Warsztaty pierwszego automobilu projektowanego, wykonanego i zmontowanego całkowicie w Polsce, z polskiego materiału.

Pierwszy polski samocznód — to głęboki symbol i poważne posunięcie naprzód w dziedzinie niezależności się od marek obcych. Podkreślamy niezwykłą doniosłość tego faktu dla historii rozwoju naszego przemysłu.

C. W. S. dowiodły, że tutaj w kraju jesteśmy w możności produkować samochody, nie tylko nie ustępujące zagranicznym, ale przez większe przystosowanie do dróg polskich przewyższające je, a pod względem taniości z powodzeniem niemi konkurujące. Z punktu widzenia potrzeb armii ma to na wypadek wojny nadzwyczajne znaczenie.

Produkcja polskich samochodów nie ulegnie już zahamowaniu: nie wystarczy skonstruowanie jednego wozu, czynniki miarodajne muszą

teraz udzielić poparcia moralnego i materialnego celem kontynuowania dalszej akcji C. W. S. oraz zastępowym inżynierom-konstruktorom pierwszego automobilu polskiego, a więc: inż. Tadeuszowi Tańskiemu, wspomagającemu przez inż. Roberta Gabaud, inż. T. Paszewskiego — zast. kierownika technicznego C. W. S. inż. Siwickiego, kierownika biura technicznego.

Wysiłki kierownictwa C. W. S. ze znanym, zarówno w kołach przemysłowych, jak sportowych maj. inż. Kazimierzem Meyerem i inż. A. Samborskim, kierownikiem technicznym, na czele — winny być również odpowiednio ocenione.

W danej chwili są CWS. nie tylko pierwszorzędnymi warsztatami reparacyjnymi, jakimi były w r. 1918, ale także nowoczesną fabryką, zatrudniającą ponad 700 robotników, pracujących na z górą 300 maszynach, jedynych niemal w Polsce, oraz posiadającą własne doskonale postawione laboratorium.

W rzeczywistości też C. W. S. może przy sprzyjających warunkach wytwarzać masowo samochody, które dzięki swej wartości wyprą rychło z rynku krajowego firmy obce. Trzeba tylko pomóc tym inżynierom i ułatwić im drogę do wytkniętego przez nich celu.

Pierwszy automobil polski, biorąc

poza konkursem udział w ostatnim raidzie, przebył całą drogę bez żadnych punktów karnych. Kierowany przez wytrawnego sportsmena p. W. Mrajskiego, święcił tryumf produkcji polskiej.

Nowości wydawnicze.

— „Walka”, miesięcznik socjalistyczny, krakowski, (zeszyty 6 i 7) opiniuje, że uroda polsko-żydowska jest koniecznością, lecz że ta, którą zawarty świeży sferę rządowe niewiele warta. Zawarto ją wyjątkowo i jedynie dla chwilowego interesu polityki zewnętrznej i dla uzyskania pożyczki amerykańskiej. „Uroda” do niczego iść nie zobowiązała. Rząd będzie brał, a Kolo żydowskie sejmowe, względnie żydzi, będą dawali. Z takiej „ugody” — pisze „Walka” — niczego nie spodziewamy się dla szerokiego waisiw społeczeństwa żydowskiego. Z nienawiścią i pogardą odwróci się pracujący lud żydowski od swych t. zw. reprezentantów i od ich szacherki. W innym artykule (dyskusyjnym) czytamy: „Wpływ Ligii Narodów obejmuje tylko drobne zatargi; wpływ ten na konflikty między wielkimi mocarstwami małe do minimum”.

— „Polski Przemysł Budowlany”. Pod tym tytułem zaczęło w Warszawie wychodzić czasopismo: duże (zeszyt pierwszy obejmuje 56 stronice dużego formatu), ilustrowane i wytworne (sądzimy, że papier mógłby śmiało być tańszy), pod hasłem: Musimy się budować — i to natychmiast!

— W „Światowidzie” (M 30) rozdział marszałek Piłsudski podczas ostatniego swego pobytu w Wilnie nagrody na świeżo poświęconem boisku sportowem na Antokolu.

Ze świata.

— **Tragiczny wypadek w czasie zawodów automobilowych.** W ub. niedzielę odbywały się w Paryżu w dalszym ciągu zawody, zorganizowane przez francuski klub automobilistów. Zawody te mają rozstrzygnąć przyznanie nagrody Grand Prix.

Znany włoski automobilista, Ascari doznał przytem ciężkiego wypadku, mianowicie w czasie jazdy z szybkością 200 km. na godzinę wzdłuż wyznaczonej drogi, samocznód wywrócił się, zaś Ascari doznał tak ciężkich obrażeń, że w drodze do szpitala zmarł. Ascari, liczący 36 lat, zdobył w roku ubiegłym pierwszą nagrodę w zawodach włoskich.

Firma Alfa Romea, którą Ascari na zawodach reprezentował, wyciągnęła się na znak żałoby z uczestnictwa w zawodach.

Na srebnym ekranie.

Salambo.

Zawiodłoby się ten bardzo, który chciałby szukać prawdy historycznej w tej miarę film maoh jak „Salambo”. „Salambo” bowiem należy do tej bodaj najliczniejszej galerii filmów osnutyh na tle historycznym.

Treść filmu zaczerpnięta została z powieści słynnego Gustawa Flauberta i to może ratować ją częściowo od „błędów historycznych”.

Obraz ten zrealizowany został w wyśmienitej wiedeńskiej „Sacha”. Rzecz dzieje się w czasach zamierzających w Kartaginie. Kartaginem Kartaginskim rządzi Hamilkar. Hamilkar ma córkę Salambo w której kocha się dwóch wodzów — wojsk występujących się za pientażem kartaginie: niustraszy libijskich Matho i Har Navas wódz konnicy wojsk najeźmnych. Z jakiegoś tam powodu niewypłacenie zoldu a właściwie w chęci zdobycia Salambo Hamilko podejmuje walkę na śmierć i życie z Kartaginą. Zdradzoną przez swego sojusznika, a razem rywala w miłości Har Navasa ginie — w okrutnej niewoli u kartaginczyków podczas uroczystości ślubnej swego rywala z Salambo. Salambo — kończąc się skrycie, a głęboko w walecznym rycerzu — pęka z żalu serce i umiera.

Film ten poza pięknymi momentami dekoracyjnymi — ma wiele wad, co stawia go zaledwie w rzędzie filmów średniej wartości.

Z arystów wyróżnia się warunkami zewnętrzniemi odtwórczyni roli tytułowej filmu Jane de Balzac, oraz jej waleczny, a nieznaczliwy konkurent Matho odtworzony z siłą i uczuciem przez Rofle — Normana. Film ten wyświetlił kino-teatr Helios.

Botwit.

Redaktor

Stanisław Mackiewicz



Jeneralna reprezentacja na Wilno i rejon Wileński
Spółka Wileńska „Handel Importowy” Wilno, ul. Zawalna 27.
tel. 746.

SPÓŁDZIELNIA ROLNA KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIEN
ZAWALNA 1 telefon biura 1—47; BOCZNICY 4—62
POLECA:
OWIES
ŻYTO
MAKĘ żytnią i pszenną
SŁONINĘ
CUKIER
SÓL

Zapisujcie się do L. O. P. P.



FABRYCZNY SKŁAD PATEFONÓW ADAM KLIMKIEWICZ
WARSZAWA, MARSZAŃKOWSKA 154.
SPRZEDAŻ ZA GOTÓWKĘ I NA RATY
UWAGA: Zdolni, energiczni i zasobni reflektanci na wyłączną sprzedaż PATEFONÓW na poszczególne rejony Polski proszeni są o składanie ofert i referencji.

Aktualne książki Wł. Studnickiego

Zarys ziem północno-wschodnich z tabelami statystycznymi 4 z.	
Współczesne państwo litewskie	1 „
Zarys państw bałtyckich	7 „
Stosunki gospodarcze polsko-niemieckie	250

Martwy Sezon

to lipiec i sierpień mówi wielu. Są jednak kupcy, którzy i w tym martwym sezonie robią niezłe obroty i ci nie wstrzymują się od polecenia w prasie swego towaru.

Ruch nigdy nie zamiera, nie wszyscy wyjechali na wypoczynek, la większość, która pozostała musi wiedzieć gdzie kupować.

Ogłoszenia „SŁOWIE” skłaniają do kupna.

PRZETARG
na budowę domu murowanego 4-rodzinnego i domu dla Starosty w Wilejce odbędzie się w dniu 3 sierpnia b. r. w Starostwie w Wilejce.

Przy wyborze oferenta uwzględnione będą jedynie firmy zarejestrowane, które wykazą się wykonaniami budowlanymi, przyczem komitet zastrzega sobie wybór oferenta bez względu na cenę oferowaną. Wadium w wysokości 3 proc. sumy oferowanej należy składać w postaci państwowych papierów wartościowych lub w gotówce w Wydziale Finansowym Starostwa dołączając do oferty pokwitowanie. Oferta w opecznie owianej kopercie winna być złożona do godz. 12-ej dnia 3-go sierpnia b. r. w Starostwie.

Plany i kosztorysy od dnia 25 lipca b. r. u Inżyniera drogowego oraz w biurze arch. Wygnowskiego, kierownika budowy na miejscu.

Komitet Budowy M. U. w Wilejce pow.

OGŁOSZENIE PRZETARGU.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza przetarg na dzierżawę restauracji (bufetu) na st. Hajnówka, buf. III kl. na st. Wołkowysk C. bufetów na st. Swisłocz, Siemiatycze, Marcinkanie, Horodyszcze, Bastuny, Gudogaj, Luszczka i Olszki.

Termin składania ofert upływa 17 sierpnia r. b. o godz. 12 w południe.

Szczegółowe warunki przetargu są podane w ogłoszeniu wywieszonym na każdej z pomienionych stacji oraz w gmachu Dyrekcji.

Przeznaczenie.

Poznaj siebie. Kim jesteś? Kim być chcesz? Szyller-Szkolnik Psycho-gratolog. Autor prac naukowych określających charakter, zdolności, talenty i wady. Nadeślij charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby napisz rok, miesiąc, urodzenia, kawał, zony, wdowiec, nie oszo najbliższej rodziny, otrzymasz naukową szczegółową analizę charakteru, określenie ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowieź ci na każde pytanie. Na ostatek jak tania, również horoskopy, poważnym organie ziemnym medium Mle-mia „Słowie” Evigny. Analizę — horoskop wysyłamy po otrzymaniu trzech złotych. Osobiście przyjmujemy dwunastu — siedemnaście osób. Doświadczenia naukowe Szyllera-Szkolnika zaszczepione chwalebnie protokółami naukowymi towarzyszów Warszawy, świadczeniemi najwyższych powag świata lekarskiego. Adres: Warszawa, Psycho-Gratolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25.

Agrom. Masz ziemię do sprzedania? Gdzieś skutecznie można załatwić zadanie? Na ostatek jak tania, również horoskopy, poważnym organie ziemnym medium Mle-mia „Słowie” Evigny. Analizę — horoskop wysyłamy po otrzymaniu trzech złotych. Osobiście przyjmujemy dwunastu — siedemnaście osób. Doświadczenia naukowe Szyllera-Szkolnika zaszczepione chwalebnie protokółami naukowymi towarzyszów Warszawy, świadczeniemi najwyższych powag świata lekarskiego. Adres: Warszawa, Psycho-Gratolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25.

Tanio, solidnie, skutecznie. Gdzie zgubił dokument, a nie chcesz aby zświata lekarskiego. Adres: Warszawa, Psycho-Gratolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25.

„SŁOWIE” niestawienie zgubionych papierów.